

Sierpień 80  
ISSN 1505-1455

# KURIER 465

## ZWIĄZKOWY



**WIOSNA...  
I JUŻ PO NAS**

# Bezpłatne? Tak!

**Ilekróć rozmawiamy o usługach publicznych, nie sposób ominąć tematu ich cen. Wszystkie usługi publiczne, za które musimy płacić ograniczają naszą wolność. Toteż przez pokolenia walczone o bezpłatne szkolnictwo, czy bezpłatną służbę zdrowia. Teraz przyszedł czas walczyć o bezpłatne autobusy i tramwaje. Jakoś tak się złożyło, że ostatnie wybory samorządowe stały się okazją do atakowania tej idei. Może czas na powszechną „darmowość”, nie tylko w transporcie?**

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Przed wyborami ukazał się tekst w „Gazecie Wyborczej” o tym jak to wygląda bezpłatna komunikacja w praktyce. Wykorzystano kłopoty, jakie miała ta komunikacja w Żorach, by ją zaatakować. Otóż w tekście tym Przemysław Jedlecki, dziennikarz tej gazety z woj. śląskiego dowodzi, że w praktyce bezpłatna komunikacja to przepelnione autobusy, wypadające kursy, a już na pewno nikt nie zrezygnuje z samochodu, bo w Żorach liczba zarejestrowanych samochodów wzrosła, a nie spadła. Ale przecież kursy wypadają także przy płatnej komunikacji i autobusy nie rzadko wtedy też są przepelnione po brzegi. I to, że wzrosła liczba zarejestrowanych samochodów? No cóż, z Żor trzeba czasem wyjechać, a trudno, żeby nad morze jechać żorskim autobusem...

Bezpłatna komunikacja w Polsce jest świeżym tematem, choć na świecie z pomysłem eksperymentowano już w latach 60. Dzisiaj mamy na świecie około 130 miejscowości z bezpłatną komunikacją, z czego 50 jest w Polsce! Cały boom na komunikację w Polsce rozpoczął się po protestach i akcjach najintensywniej organizowanych przez WZZ „Sierpień 80” w latach 2012-2015. Były one zarazem sprzeciwem wobec ciągle rosnącym cenom za transport publiczny, ale także promowały ideę bezpłatnej komunikacji. Mało kto pamięta, ale wtedy rok do roku podnoszono ceny biletów tłumacząc się ciągle rosnącymi kosztami za paliwo. Ceny biletów potrafiły rosnąć nawet o połowę co roku! Jakimś dziwnym trafem wraz ze wzrostem cen, spadała liczba pasażerów, a rosła liczba samochodów na drogach. Autobusy zaczynały jeździć puste, więc likwidowano kolejne linie. Dziwi zatem opinia, że ceny nie mają znaczenia, a ludzie są skłonni wydać nawet 1500 złotych więcej na paliwo - jak wykazały pewne „badania”, byle tylko jeździć samochodem do pracy. Przez te podwyżki często, wbrew zało-



żeńiom, nie tylko spadała liczba pasażerów i rosła liczba samochodów na drogach, ale także spadały wpływy do kas zarządców transportu. Cena nie gra roli? Ten tekst nadaje się do piosenki, a nie do rzeczywistości, bowiem to przeczyłoby zasadom ekonomii, którą tak bardzo wszyscy się zaślaniają atakując ideę bezpłatnej komunikacji.

Bezpłatna komunikacja przeżywa swój renesans i nic dziwnego. Ciągłe stawianie na ruch samochodowy, wydając krocie na drogi przy których komunikacja miejska jest wydatkiem skromnym, zaprowadzi nas to katastrofy. Zrozumieli to władarze niektórych polskich miast. Wciąż małych, ale u nas nawet w małych miastach pojawiają się korki, bo stawia się na prywatne samochody, a nie na komunikację miejską. Ta Polska rzeczywistość korków w wielkich miastach kosztuje nas krocie, a przecież i w małych miasteczkach nie potrafimy sobie z nimi poradzić. To okradanie nas z przestrzeni miejskiej, wycinka zagajników i parków pod parkingi, smog, wypadki, trudności z dotarciem do poszkodowanych dla służb ratowniczych, itd. Korkowa rzeczywistość zabija miasta, a życie w nich jest coraz bardziej uciążliwe.

## Bezpłatna komunikacja jest rozwiązaniem?

Chcemy przekonać kierowców do jazdy komunikacją

miejską? Najszybciej zrobimy to dając bezpłatną komunikację wszystkim, bez wyjątku. W Awesta'cie w Szwecji po wprowadzeniu bezpłatnej komunikacji liczba pasażerów w komunikacji miejskiej wzrosła dwukrotnie. Za cały wzrost odpowiadali kierowcy samochodów, którzy zdecydowali się przenieść do autobusów. Awesta jest jednak niedużym miastem, a największy potencjał ta idea ma tam, gdzie samochodów jeździ najwięcej - w aglomeracjach. Największy przykład bezpłatnej komunikacji w Europie jest w Estonii. Od kilku lat mieszkańcy stolicy, Tallina, mogą poruszać się bezpłatnie. Efekt? Liczba kierowców w samochodach spadła o 8 punktów procentowych. Mało? To spadek liczby kierowców na ulicach rzędu kilkunastu procent. Wystarczająco, by korki przestały być tak uciążliwe, czy nawet znikły. Najbardziej znanym przykładem bezpłatnej komunikacji było miasto Hasselt w Belgii, w którym liczba pasażerów wzrosła czterynastokrotnie po jej wprowadzeniu. Dawni kierowcy stanowili kilkanaście procent pasażerów. Mało? Dawni kierowcy stanowili blisko trzy razy tyle pasażerów autobusów, co przed wprowadzeniem bezpłatnej komunikacji samych pasażerów!

Władze Estonii poszły o krok dalej i dzisiaj możemy się bezpłatnie poruszać po całym kraju. Za niedługo do Estonii

dołączy kolejne państwo Unii Europejskiej, czyli Luksemburg. My nie mówimy już o pojedynczych przykładach bezpłatnej komunikacji, czy o eksperymentach. Mówimy o rewolucji, która dzieje się na naszych oczach! To już nie miasta się na ten krok decydują, ale całe państwa. Polska jest tutaj jednym z najbardziej pozytywnych przykładów na świecie i władze miast, którzy zdecydowali się wprowadzić bezpłatną komunikację dają przykład innym. Wraz z Estonią i Luksemburgiem jesteśmy na ustach polityków na różnych kontynentach, ale w Polsce nadal słychać, że bezpłatna komunikacja nie ma sensu...

## Transport publiczny to nie towar.

### Bezpłatność wszędzie?

Samochody nie znikną z naszej rzeczywistości, ale mogą stać się tylko uzupełnieniem komunikacji publicznej, a nie podstawowym transportem jak jest dzisiaj. Nieprawdą jest zatem twierdzenie redaktora Przemysława Jedleckiego, że „mitem okazało się zatem przekonanie, że darmowa komunikacja sprawia, że samochód będzie już niepotrzebny”, bo nikt tak nigdy nie twierdził. Komunikacja miejska nie wszędzie dociera i nie wszędzie da się nią dojechać. Jednak jej bezpłatność powoduje, że kierowcy - zwłaszcza ci biedniejsi - mogą mieć alternatywę.

Bezpłatna komunikacja tak jak szkolnictwo, powoduje, że nikt nie zostanie z tego wykluczony. Tak jak w szkolnictwie bezpłatność powoduje, że nie mamy dzisiaj analfabetyzmu, tak bezpłatna komunikacja zapewnia to, że będziemy mogli skorzystać z autobusu jadąc do szkoły, czy do pracy nie martwiąc się, że starczy nam na chleb. Dlatego trzeba walczyć o to, by usługi publiczne były bezpłatne w jak najszerszym zakresie. Wprowadzenie cen za jakieś usługi, to wprowadzenie logiki sklepu z towarem. A stąd bliska droga do prywatyzacji usług jak w przy-

padku służby zdrowia. Najpierw załatwiono nam ubezpieczenia, za które musimy płacić, potem próbowano przepchać pakiety usług, dzielące ludzi na biedniejszych i bogatszych. Przy okazji prywatyzowano szpitale. Z ochrony zdrowia zrobiono w Polsce towar i całe szczęście, że ten proces wyhamował. Czas go odwrócić. Nie tylko tam.

## Bezpłatna woda w kranie?

Może się to wydawać dziwne, ale są kraje na świecie, które traktują wodę nie jako towar, który można sprzedawać, ale jako usługę publiczną, która należy się wszystkim bezpłatnie. Takim przykładem jest Irlandia, w której woda z kranu jest za darmo. U nas, w Polsce za to ceny wody zostały skomercjalizowane i poszybowały w górę, a to ponownie doprowadziło do wielu prywatyzacji wodociągów w Polsce. Gdzieś tam to zrobiono i w tych miastach woda należy do najdroższych w Polsce. Logika traktowania wszystkiego jako towar prowadzi do tego, że usługi są prywatyzowane i niszczone, a dostęp ograniczany, ograniczając naszą wolność korzystania z tego.

Walczyliśmy o rozszerzenie bezpłatności usług publicznych, bo na tym korzystamy wszyscy. Bezpłatne autobusy w całym kraju? Luksemburg i Estonia pokazały, że to możliwe. Bezpłatna edukacja jest dzisiaj powszechna. Bezpłatna służba zdrowia, choć jest dzisiaj niszczone, nadal w wielu krajach na świecie jest to podstawa by utrzymać społeczeństwo w zdrowiu. Bezpłatna woda w kranie? Czemu nie, Irlandia pokazała, że się da. Dlatego, gdy słyszymy, że „bezpłatne jest niemożliwe”, przykłady na coś wręcz przeciwnego, możemy mnożyć. Walczmy o to, by bezpłatność stała się ideą w usługach publicznych. W przeciwnym wypadku neoliberalizm zrobi towar ze wszystkiego. Nawet z powietrza i ze słońca.

# Pracuje nas za mało

Rozmowa z Rafałem Nitkowskim, przewodniczącym Komisji Międzyzakładowej WZZ „Sierpień 80” w Bydgoszczy, która działa w sieci sklepów Biedronka. - To, że w Biedronce są kolejki, a towar tarasuje alejki nie jest przez to, że pracownicy siedzą w magazynie i spijają kawę. Pracowników jest za mało, a pracodawca tuszuje problemy – mówi.

**Poszliście na noże z Biedronką. Jaka atmosfera teraz panuje wśród pracowników?**

Ale my wcale nie chcieliśmy się bić z pracodawcą. Wielokrotnie siadaliśmy do rozmów. Niestety, okazało się, że był to monolog. Zarządzający Biedronką jednym uchem słuchali naszych postulatów i uwag, a drugim je wypuszczali. To jak walenie głową w mur.

Atmosfera natomiast jest zła. Rozmawiamy akurat, gdy ja stoję przed jednym ze sklepów, gdzie tu na zewnątrz przeprowadzamy referendum strajkowe. I tu po raz kolejny pracodawca pokazał, gdzie ma dialog społeczny i jak bardzo głuchy jest na zdanie pracowników. Zakaz przeprowadzania referendum na terenie sklepów to nie tylko łamanie polskiego prawa, ale powrót do sławetnych czasów, gdy Biedronka była na ustach niemal całej Polski, gdy wdeptywała w ziemię prawa pracownicze i godność pracowników.

Ale my się nie poddajemy i walczymy! Ludzie, co jest naturalne, boją się. To strach o pracę, o to, by nie namieszali im w papierach pracowniczych. Ale głosują i to głosują za poparciem dla związkowych postulatów o poprawę warunków pracy w Biedronkach i za strajkiem, jeśli to poprzez niego trzeba będzie stanąć do walki. Bo jeśli nie teraz, to, kiedy?!

**Aż tak źle?**

Tak i jest coraz gorzej! Widzi to każdy klient. Wystarczy spojrzeć na ilość kas w danym markecie i na to ile jest akurat czynnych. A to, że reszta jest zamknięta, to nie przez to, że pracownicy siedzą

gdzieś na magazynie i popijają kawę plotkując. Na kawę, a czasem nawet na śniadanie nie mają czasu, a poplotkować nie mają z kim. Dominuje system, że na zmianie jest dwóch pracowników i kierownik. Prócz obsługi kas, zając się trzeba wyłożeniem towaru na półki, wypiekaniem pieczywa, przyjęciem towaru, pomocą klientom. Jeśli na zmianie jest dwóch kasjerów, to przy kasach robią się zatory, rodzą się pretensje, nerwy. To im dostaje się „opiernicz”, a nie kierownikom czy regionalnym dyrektorom i prezesom Biedronki. Im ma się zgadzać kasa, a pracownicy są od tego by bez względu na wszystko w pocie czoła wybiegać ją dla nich.

**Ale dostają za to liczne nagrody i premie...**

Z tym to jest bardzo ciekawa sprawa. Nagrody są bowiem dla wybranych i nielicznych. Premie odbierane są z byle powodu. Na przykład straty towaru na sklepie, bo np. się przeterminował. Tyle tylko, że nie mają wpływu na to ile, czego i kiedy się zamawia. Robi to system komputerowy lub osoby gdzieś zza biurka, a odpowiedzialność spływa na pracowników marketów. Inną składową premii jest wykonanie budżetu przez sklep, jednakże normy są tak wyśrubowane, że ciężko wyniki osiągnąć.

Na premie wpływa też ocena przez wizytację tak zwanego tajemniczego klienta. On sprawdza m.in. czystość podłóg, porządek, albo czy ulotki są wystawione. Aby to wszystko ogarnąć czasem po prostu brakuje im czasu, bo nie ma kim zrealizować tych działań. Gdy mają do wyboru układanie gazetki czy obsługę

klienta, to zawsze wybierają to drugie bo klient jest najważniejszy.

**Gdzie jest problem? Ludzie do pracy w Biedronce nie chcą przychodzić, czy sieć ich nie zatrudnia?**

To jest właśnie bardzo ciekawe. Z jednej strony nie przedłuża się umów z doświadczonymi pracownikami, a z drugiej na potęgę chcą zatrudniać nowych ludzi. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta: szukają jak obniżyć koszty. Nowemu pracownikowi płaci się mniej, łatwiej go można omotać, zmanipulować, ujarzmić. Szuka się też takich osób, które mają szczególną sytuację życiową, które właśnie przez wzgląd na swoje położenie, nie będą się buntować, będą bardziej uległe. Z drugiej zaś strony brakuje chętnych do pracy w Biedronce. Często jak ludzie przychodzą, to przepracują miesiąc, tydzień lub nawet dzień i więcej się nie pojawiają. To przez to, że mają dość tej atmosfery, pogoni, popędzania, ciągłej presji. Mówią, że jak chcieliby uczestniczyć w dzikim pędzie, to zatrudniliby się w korporacji, bo tam chociaż pieniądze większe.

**Władze firmy nie widzą, że nie tędy droga i że te sieci handlowe, które spychały pracowników na margines, najwięcej straciły?**

Jedni nie widzą, inni nie chcą widzieć lub ich to nie obchodzi. Gdy jest kontrola „z góry”, z kierownictwa firmy, to na potęgę uprawia się fikcję. Noc wcześniej ściągają się pracowników do sprzątania i układania w sklepie, ściągają się pracowników z innych marketów i udaje się, że to macie-

rzysta załoga, duża i zgrana. Takie obrazki muszą ładnie wyglądać, lecz nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Wszyscy mogli je zobaczyć w pięknych reklamach telewizyjnych, gdzie wszystkie kasy są obsadzone przez uśmiechniętych i zadowolonych z pracy kasjerów. Niestety w rzeczywistości często zostaje tylko „i”, bo nie mają już siły się uśmiechać, a zadowoleni na pewno nie są.

**Przypomina to malowanie trawy na zielono...**

Zielono jednak nie jest. To, co jeszcze ludzi wkurza to sklepy bez ochrony. Narażając własne zdrowie zatrzymują złodzieja, a z tego wychodzą tylko problemy. Bo na wezwanie na policję czy do sądu i składanie tam zeznań, muszą brać bezpłatny dzień wolny. A to przecież nie ich okradziono, lecz firmę, która „nagradza” w taki sposób, że muszą poświę-

cić swój wolny czas dla zadbania o jej interesy. Podobna sytuacja jest z badaniami lekarskimi. Mamy sygnały, że robią je w wolnym czasie, choć ciężko to udowodnić. To jest absurd! Ale kogo w Jeronimo to obchodzi, liczy się zysk.

Wydłużono godziny pracy, do 23, ale zapomniano o tym, że pracownik nie ma jak i czym wrócić do domu. Tak to wygląda w „Biedronce”, która jak znam życie, ma dokładnie przeciwnie zdanie na te i inne tematy. Liczy się kasa, sprzedaż i zyski pracodawcy. Odbywa się to kosztem pracowników i klientów, którzy mają coraz gorsze zdanie o sklepach. Ich świadomość konsumencka rośnie i już nie wystarcza hasło „codziennie niskie ceny”. Nie ma się co dziwić, że powiedzieliśmy dość i dołożymy wszelkich starań, aby to zmienić!

Rozmawiał Patryk Kosela

## Przed Biedronkami

Górnicy z kopalni „Sośnica” zrzeszeni w WZZ „Sierpień 80” pojawili się przed Biedronką w Gliwicach przy ul. Daszyńskiego. Rozdawali tam klientom egzemplarze „Kuriera Związkowego”, zwracając klientom marketu uwagę na materiały opisujące trudne warunki pracy w tej sieci handlowej.

- Akcja informacyjna cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony robiących zakupy. Widać, że pracownicy mają ich pełne poparcie – mówią związkowcy „Sierpnia 80”. - Pracujący w Biedronce mają też nasze poparcie dla ich walki o poprawę warunków pracy – dodają górnicy z „Sośnicy”.

Akcje będą kontynuowane.

**Chcesz wiedzieć więcej o akcji w Biedronce, o tym, jak założyć związek? Skontaktuj się z nami.**

**Rafał Nitkowski** – 691-666-100;

koordynator WZZ „Sierpień 80” w Bydgoszczy

**Elżbieta Fornalczyk** – 513-156-882; Śląsk

**Patryk Pieczko** – 508-856-938; Śląsk (Katowice, Mysłowice, Tychy)

**Marceli Murawski** – 602-266-129; Śląsk

(Ruda Śl., Świętochłowice, Siemianowice Śl., Chorzów)

**Miroslaw Szczygieł** – 502-606-712; Śląsk

(Rybnik, Wodzisław, Żory)

## Vesuvius Poland: Podwyżki dzięki nam!

W Vesuvius Poland będą duże podwyżki pensji. Wszystko dzięki podjętej inicjatywie przez WZZ „Sierpień 80” na zakładzie, w trakcie negocjacji z pracodawcą. Takich podwyżek nie było od bardzo dawna!

Przez rok czasu negocjo-

waliśmy podwyżki dodatku stażowego na naszym zakładzie. Pracodawca chciał zmian w regulaminie pracy, na które nie mogliśmy się zgodzić. W rezultacie w grudniu zerwał negocjacje. Z naszej inicjatywy 10 stycznia wystąpiliśmy do pracodawcy z żądaniem pod-

wyżek płac. W odpowiedzi na nasze pismo oraz na negocjacje z pracodawcą pracodawca 23 stycznia zgodził się na następujące podwyżki:

>> 520 złotych brutto – pracownicy zatrudnieni na dzień 23 stycznia z oceną niższą niż dobra.

>> 570 złotych brutto – pracownicy, którzy otrzymali ocenę dobrą.

>> 620 złotych brutto – pracownicy z oceną bardzo dobrą.

>> 700 złotych brutto – pracownicy z oceną celującą.

Zatem są to najwyższe

podwyżki od wielu lat, a także nie są one uzależnione od L-4 jak dodatek stażowy.

Większość pracowników dostanie nie mniej niż 570 złotych brutto.

Łukasz Ługowski

# Macroń



Robert Biedroń @RobertBiedron · 1 godz.

Do 2035 roku moje ugrupowanie doprowadzi do zamknięcia wszystkich kopalni węgla kamiennego w Polsce - wszyscy górnicy dostaną pełne wsparcie ze strony państwa. Zmiany są konieczne, Polska musi mieć czyste powietrze.

**Politycy prześcigają się w postulatach zarznięcia polskiego górnictwa. Stawkę podbija Robert Biedroń, który chce do 2035 roku zamknąć wszystkie kopalnie węglowe. Górnicy – według niego - mają znaleźć zajęcie przy ocieplaniu budynków. Pytanie: na czyjej liście płac są tego typu figuranci i czy wypłaty dostają w dolarach, euro czy w rublach?**

RYSZARD KONIECZKO

Wieloletni członek SLD, poseł Ruchu Palikota. Mandat parlamentarny zamienił na stanowisko prezydenta Słupska. Miastem władał jedną kadencję. Miał problemy z uzyskaniem absolutorium za wykonanie budżetu, podnosił też mieszkańcom czynsze. W wyborach samorządowych w 2018 r. kandydował na radnego Słupska, lecz zrezygnował z objęcia funkcji i postanowił założyć ogólnopolskie ugrupowanie.

## Susza mózgow

Biedroń nie odcina się, gdy porównuje się go do francuskiego prezydenta Emanuela Macrona – tego, przeciwko któremu od kilku miesięcy trwają olbrzymie protesty społeczne ruchu tzw. żółtych kamizelek. Biedroń, tak jak i Macron cierpią na polityczną alergię na paliwa kopalne. Polski Macron ze Słupska już w grudniu ub.r., na fali antywęglowej histerii wynikającej ze szczytu klimatycznego COP24 w Katowicach ogłosił, że jednym z jego głównych postulatów programowych jest zamknięcie do roku 2035 wszystkich kopalń wydobywających węgiel kamienny. I proponuje, by górnicy zamiast pracy w kopalni zajmowali się ocieplaniem budynków.

- 3 mln budynków wy-

maga termomodernizacji. Górnicy na pewno znajdą pracę – zapowiedział na początku stycznia na antenie Radia Piękary lider śląskich struktur partii Biedronia, Łukasz Kohut. – Mamy zasobów węgla na 35 lat, Unia Europejska do 2050 roku i tak chce wygaszać kopalnie w Europie – dodał Kohut. Co ciekawe, jego matka, Grażyna Kohut – obecnie radna miasta Rybnika, do niedawna była nauczycielką i dyrektorką szkolącego górników Zespołu Szkół Technicznych. W 2009 r. w wywiadzie na portalu rybnik.com.pl Grażyna Kohut stwierdziła: - Wszelkie analizy jakimi dysponują spółki węglowe wskazują, że pokłady węgla i zapotrzebowanie na węgiel w przemyśle, zapewnia funkcjonowanie tej branży na następne 80 lat. To bardzo dobra perspektywa dla naszego regionu. Proszę pamiętać, że górnictwo generuje zatrudnienie nie tylko w samych kopalniach, ale i w wielu branżach z nim związanych. Mówi się, że na jedno miejsce pracy w kopalni przypadają w gospodarce 4 inne.

## Pusty dzban

„44 tys. Polaków umiera, by 80 tys. górników mogło zarabiać 13 tys. miesięcznie” – ogłosił kilka tygodni temu Jakub Bierzyński, główny do-

radca Roberta Biedronia. W jednym zdaniu tyle fałszerstw to rekord doradcy Biedronia, który podobno walczy o uczciwość w życiu publicznym. To szukanie kozła ofiarnego, a liczby się nie zgadzają. Górnicy nie od dziś są chłopcami do bicia, na których szczuje się inne grupy społeczne i zawodowe. Doradca Biedronia kłamiąc, pokazuje, że nowa formacja nie różni się niczym od starej klasy politycznej. Zresztą ani Biedroń nie jest nowy w polityce, ani jego współpracownicy z rodowodem SLD i glejtem od Palikota.

Koniec ery węgla w Europie – to tytuł dwugłosu autorstwa Roberta Biedronia i jego współpracownika Dariusza Szweda, wywodzącego się z Partii Zieloni, jaki ukazał się 31 stycznia w dzienniku „Rzeczpospolita”. Sporo w nim oderwanych od rzeczywistości, jak np. program lodówka ++, zgodnie z którym - zamiast „pompować pieniądze w energetykę węglową” można byłoby obdarować ubogich bonami na zakup energooszczędnych lodówek... Przy okazji kłania się „lewicowości” Biedronia, który zamiast walczyć z biedą, biednym chce rozdawać talony „na lodówki”.

## Wiosna ludów

Wiosna – ugrupowanie o

tej nazwie powołał 3 lutego Robert Biedroń. Nazwa wyraźnie sugeruje, że tak jak wcześniej Ruch Palikota, Nowoczesna czy Kukiz'15, partia przetrwa jeden sezon polityczny, albo krócej. Podzielią i pokłócą się sami, albo zmiecie ich protest społeczny, swego rodzaju „wiosna ludów”.

– Nie pozwolimy tym wszystkim, którzy mówią, że będą likwidować polskie górnictwo dziś, albo w 2035 roku, odpowiadamy – nic nie znaczący dziś i nic nie będziecie znaczący w 2035 roku. Ręce precz od górnictwa. Śmieszni jesteście w tych deklaracjach – mówi Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. – Nie po to przez lata walczyliśmy o tą branżę, pogoniliśmy tych, którzy chcieli ją zlikwidować, aby dziś kolejni przychodzili i mówili: Trzeba zabić Śląsk! Trzeba zniszczyć górnictwo, bo nas truje – podkreślił.

## Biedronki i stonki

Platforma Obywatelska wraz z PSL za swoich rządów również chciała zarządzić polskie górnictwo węglowe. Nazywano to wygaszaniem kopalń. Później za głównego rzecznika walki z węglem podawała się Nowoczesna. Dziś niemal wszystkie ugrupowa-

nia nastawione są antygórnictwo – od lewicowego Razem po współzrządzące Porozumienie Jarosława Gowina.

Co niezwykle, przeciwko węglowi opowiada się też Śląska Partia Regionalna. – Górny Śląsk to symbol przemysłowienia, przez dziesięciolecie kojarzony jedynie z kopalniami, hutami i dymiącymi kominami. To już przeszłość - tak jak cały świat zmienia się także Górny Śląsk. Żeby dorównać kroku liderom tych proekologicznych zmian, trzeba świadomie podejmować wyzwania współczesnego świata – zaznaczyli członkowie ŚPR. Jednocześnie wskazali, że to właśnie pytania o kierunki rozwoju polityki energetycznej są jednymi z najistotniejszych. Zaprzestanie inwestycji w energetykę węglową, radykalne wzmocnienie emisji dwutlenku węgla o połowę do 2050 roku w porównaniu z 1990 rokiem, a następnie przejście do gospodarki bezemisyjnej – takie są główne założenia koncepcji polityki energetycznej śląskiej formacji.

Żadna partia nie ma monopolu na hipokrytów, ale partia Biedronia przekracza wszelkie dotychczasowe osiągnięcia innych.

Międzyzakładowy Komitet WZZ „Sierpień 80” zaprasza:

Cypr/Limassol:

„Odkrywanie wyspy Afrodyty”  
9-20 września

Zakwaterowanie w hotelu (z basenem, 200 m od piaszczystej plaży), 2 posiłki dziennie, przelot samolotem.

Cypr to nie tylko bogata historia z zabytkami sięgającymi czasów rzymskich, ale także piękne plaże, gorące Morze Śródziemne, urokliwe tawerny, wspaniała kuchnia i majestatyczne góry.

W programie wyjazdu m.in. zwiedzanie: Limassol, Nikozji, Larnaki, Pafos (miejsce narodzin antycznej bogini miłości Afrodyty), Kurion (świątynia Apollona)...

Cena: 3975 zł + 60 euro. W cenie bagaż 10 kg.

Dodatkowo płatne: dopłata do bagażu 20 kg (240 zł), napoje do kolacji.

Kontakt: Janusz Wojtasik - 503-109-989;  
Jolanta Wiatr - 785-110-432



Przekaz 1% swojego podatku

## Apel o wsparcie

Dla Żanety Głuchowskiej, u której stwierdzono w 3. roku życia encefalopatie o niezna-nej etiologii. Żaneta na dodatek od dwóch lat choruje na Zespół Stila. Aby zapobiegać bólowi i polepszyć sprawność potrzebuje stałej rehabilitacji. Ciebie to nic nie kosztuje, a Żanecie daje możliwość walczyć o to, co najważniejsze – jej zdrowie

By przekazać 1% wpisz w formularzu PIT numer KRS: 0000338389. W rubryce „In-

formacje uzupełniające - cel szczegółowy 1%” podaj: 11664 - Głuchowska Żaneta. Szanowni Darczyńcy, prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”

Ewentualne darowizny proszę kierować na konto: Fundacja Sedeka, ul. Grzybowska 4 lok.132, 00-131 Warszawa, Alior Bank SA 93 2490 0005 0000 4600 7287 1845, tytułem: 11664 - Głuchowska Żaneta.